

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica 6 (2018)

ISSN 2353-4583

DOI: 10.24917/23534583.6.5

**Karolina Jędrych**

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Przesunięcie centrum świata i ucieczka na wieś w *Febliku* i *Wnuczce do orzechów* Małgorzaty Musierowicz<sup>1</sup>

### Pisanie Poznania

Zacznijmy od stwierdzenia bardzo subiektywnego, a więc niemieszczącego się w stylistyce artykułu naukowego. Małgorzata Musierowicz napisała dla mnie Poznań. To dzięki *Szóstej klepce*, *Kłamczusze*, *Opium w rosole* czy *Noelce* poznałam stolicę Wielkopolski. Dzięki *Pulpecji* oraz *Dziecku piątku* – okolice Poznania. Nigdy nie byłam na Jeżycach, osiedlu Norwida, Winogradach, Sołaczku czy nad Jeziorem Maltańskim, ale dzięki Musierowicz nazwy tych miejsc są mi znane, bliskie, oswojone. Ten książkowy Poznań z serii wydawanej od 1977 roku, której nazwa *Jeżycjada*<sup>2</sup> została utworzona od dzielnicy Jeżyce, stał się jednym z moich literackich miejsc bezpiecznych, zaś rodzina Borejków i jej przyjaciele są od lat także moimi dobrymi znajomymi. W pewnym momencie życia trudno mi było sobie nawet wyobrazić, że są postaciami fikcyjnymi i żyją w fikcyjnym świecie.

Moja niewiara w Poznań bez Borejków podzielana jest przez grono miłośniczek i miłośników powieści. Joanna Szczęsna pisała: „Zgodność literackiej wizji z realiami sprawdziły dziesiątki czytelniczek, które specjalnie przyjeżdżają do Poznania, żeby przejść przez most teatralny, zajrzeć do gmachu Opery, pójść na rondo Kopernika i oczywiście na Roosevelta 5”<sup>3</sup>. Dorota Szczerba we wstępie do szczególnego przewodnika po Poznaniu powtórzyła ten ciekawy fakt: „[...] czytelniczki przyjeżdżają do

---

<sup>1</sup> Na temat *Wnuczki do orzechów* oraz *Feblika* powstały – oprócz tego – dwa artykuły mojego autorstwa, które są w druku. Pierwszy z nich „*Pamiętajcie o ogrodach...*” *Obrazy wsi w Febliku Małgorzaty Musierowicz* powstał na bazie referatu wygłoszonego na konferencji „(Od)pamiętywanie – gry z przeszłością w literaturze dla dzieci i młodzieży” (Katowice, 24–25.11.2016 r.). Drugi nosi tytuł *Obraz starości i śmierci w renesansowym świecie Małgorzaty Musierowicz*. Wszystkie trzy teksty uzupełniają się, będąc trzema różnymi spojrzeniami na ostatnie powieści poznańskiej autorki.

<sup>2</sup> Ciekawostka – od 20 kwietnia 2015 r. znak słowny *Jeżycjada* jest znakiem zastrzeżonym. W. Mrozek, *Szczawińska nie może wystawiać „Jeżycjady”*. Musierowicz zastrzegła znak towarowy, <http://wyborcza.pl/1,75410,18324877,szczawinska-nie-moze-wystawiac-jezycjady-musierowicz-zastrzegla.html> [dostęp: 27.02.2017].

<sup>3</sup> J. Szczęsna, „*Jeżycjada*” czyli świat według Musierowicz, [w:] S. Frycie, *Małgorzata Musierowicz*, Wydawnictwo WSP TWP, Warszawa 2002, s. 188.

Poznania w swoistych pielgrzymkach oglądać na Roosevelta 5 dom z wieżyczką<sup>4</sup>. Słowa Szczęsnej i Szczerby potwierdzają wypowiedzi czytelników *Jeźycjady*: „Może sobie Pani mówić, że Borejkwowie nie istnieją, ja tam swoje wiem”; „Nie wierzę, że Borejkwowie i spółka nie są obywatelami obdarzonymi PESEL-ami i NIP-ami”<sup>5</sup>.

Szczególny przewodnik, o którym wspomniałam wyżej, nosi tytuł *Poznań Borejkwów. Spacer z bohaterami powieści Małgorzaty Musierowicz* i stworzony został z myślą o osobach odwiedzających stolicę Wielkopolski w celu odbycia spaceru śladami bohaterów *Jeźycjady* oraz o tych, które z różnych względów nie mogą odwiedzić Poznania. W przewodniku znajdziemy mapy, cytaty z książek i oczywiście zdjęcia kolejnych kamienic, placów, budynków użyteczności publicznej. Próby stworzenia takich przewodników online podejmowali też sami fani *Jeźycjady*. Ich blogi<sup>6</sup> są jeszcze dostępne w Internecie, aczkolwiek od kilku lat nie były aktualizowane. Pozostają mimo tego ciekawym świadectwem recepcji twórczości Musierowicz, pewnej tęsknoty jej fanów za konkretyzacją miejsc opisanych przez autorkę.

Miłośnicy *Jeźycjady*, do których zaliczam także autorów *Poznania Borejkwów*, próbowali odnaleźć miasto, które nie istnieje. Nie ma takiego miejsca, w którym mieszka rodzina Borejkwów, występuje ono wyłącznie w powieściach. W przypadku Musierowicz czytelnicy nie odgraniczają jednak tak zdecydowanie fikcji literackiej od rzeczywistości. Świadczą o tym nie tylko poszukiwania rodziny Borejkwów i zakątków z nimi związanych, ale także fakt, że ich kamienica została naniesiona na mapę Google Poznania<sup>7</sup>. Dodajmy, że nie pierwszy raz w przestrzeni rzeczywistej pojawiają się informacje o miejscach i postaciach wykreowanych przez pisarzy. W Warszawie znajdziemy na przykład tablicę upamiętniającą miejsce, w którym pan Zagłoba walczył z małpami, a w drodze na plac Zamkowy możemy natknąć się na tablicę informującą, że w domu, na progu którego stoimy, mieszkał Ignacy Rzecki.

Postacie literackie żyją swoim osobliwym życiem obok nas, w naszych miastach, po sąsiedzku. Chodzimy przecież tymi samymi ulicami, co one, robimy zakupy w tych samych sklepach, ruszamy z tych samych dworców. Umberto Eco w eseju *Lasy możliwe* napisał: „W kontakcie z dziełem fikcji literackiej obowiązuje jedna podstawowa reguła: czytelnik musi po cichu zgodzić się na fikcyjność dzieła, zgodę taką Coleridge nazwał «zawieszeniem niewiary». Czytelnik musi wiedzieć, że opowiadana historia jest dziełem wyobraźni, ale nie może przyjąć, że pisarz opowiada kłamstwa”<sup>8</sup>. Okazuje się jednak, że „[...] kiedy czytamy dzieło fikcji, zawieszamy naszą niewiarę jedynie w niektórych kwestiach”<sup>9</sup>. W przypadku wiernych czytelników cyklu *Jeźycjada* to zawieszenie niewiary jest niewielkie. Osoby żyte z tymi

<sup>4</sup> D. Szczerba, *Wstęp*, [w:] *Poznań Borejkwów. Spacer z bohaterami powieści Małgorzaty Musierowicz*, Media Rodzina, Poznań 2004, s. 9.

<sup>5</sup> J. Szczęsna, *Musierowicz Małgorzata. Jeźycjada*, <http://wyborcza.pl/1,75248,138475.html> [dostęp: 27.02.2017].

<sup>6</sup> Zob. <http://musierowicz.blox.pl> i <http://swiatjezykjady.blox.pl/> [dostęp: 21.02.2017].

<sup>7</sup> Dokładniej kamienica przy Roosevelta 5 została opatrzona nazwą: „Kamienica Borejkwów – bohaterów cyklu literackiego *Jeźycjada* Małgorzaty Musierowicz”.

<sup>8</sup> U. Eco, *Lasy możliwe*, [w:] tegoż, *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, przeł. J. Jarniewicz, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Kraków 2007, s. 92.

<sup>9</sup> Tamże, s. 95.

powieściami podchodzą do kolejnych tomów i opisywanych w nich wydarzeń bardzo emocjonalnie. Wystarczy przeczytać wypowiedzi czytelników o ostatnich powieściach z cyklu na portalach *Lubimy Czytać*<sup>10</sup> czy *Biblionetka*<sup>11</sup>. Przebija z nich żal do Musierowicz o kilka rzeczy, np. niedzisiejszość autorki i kreowanych przez nią postaci nastoletników, zrzędlliwość Ignacego Borejki, zatracenie klimatu „starej” *Jeźycjady* (tej z czasów PRL-u), powielanie schematów fabularnych oraz przeniesienie akcji ze znanego Poznania na wieś, która do tej pory pojawiała się w serii epizodycznie. Co ciekawe, po wyliczeniu wad najnowszych powieści, pojawiają się także zapewnienia, że pisane przez Musierowicz książki nadal są ciepłe, pogodne, opowiadają o dobrych ludziach i pięknym świecie. Ze względu na liczone w setkach opinie czytelników o najnowszych powieściach tej autorki, przytoczę tylko dwie z nich, odzwierciedlające tendencje, o których była mowa wyżej.

Użytkownik (a raczej użytkowniczka) serwisu *Lubimy Czytać* o nicku Koralina, napisała w opinii z dnia 14 lutego 2016 r.:

Dzięki lekturze *Wnuczki do orzechów* miałam niewątpliwą przyjemność zagościć znowu, choć na kilka chwil, u rodziny Borejków [...]. Z całą pewnością chcę więcej takich wizyt – działają antydepresyjnie, rozjaśniając szarą codzienność!<sup>12</sup>

Natomiast czytelniczka o nicku Savon 7 listopada 2014 napisała [wyróżnienie – K.J.]:

I wreszcie ten **Poznań, a raczej prawie zupełny jego brak w 20. tomie!** Gdzie ulica Roosevelta, co się stało z zielonym pokojem, gdzie Teatralka, secesyjne kamieniczki i... cała reszta, która tylu wiernych czytelników skłoniła do przyjazdu do Poznania na spacer „śladami Borejków”? Jeźyce duszą się od upału, a bohaterowie wyjechali na sielską, anielską i bardzo stereotypowo (by nie powiedzieć co najmniej: naiwnie, czego nie czynię z szacunku do M. Musierowicz) opisaną wieś. Wszystko to jakieś puste, bez smaku, bez głębi i bez wzruszeń, które towarzyszyły mi przez długie lata, od momentu gdy po raz pierwszy przeczytałam *Kwiat kalafiora*<sup>13</sup>.

W tym artykule chciałabym dotknąć poruszonej przez autorkę drugiej opinii kwestii braku Poznania, choć fortunniej byłoby powiedzieć – zmiany roli tego miejsca – w ostatnich dwóch powieściach Musierowicz – *Wnuczce do orzechów* (2014) oraz *Febliku* (2015). Ten zwrot ku okolicom podmiejskim, a nawet – wiejskim – niektórych czytelników rozczarowuje (jak w powyższym przykładzie), innych zaś cieszy.

Mnie samej podczas lektury najnowszych powieści Musierowicz towarzyszyły uczucia ambiwalentne. Z jednej strony miło było znaleźć się na chwilę w beztroskim

<sup>10</sup> O *Wnuczce do orzechów* opublikowano 1172 oceny i 163 opinie, o *Febliku* 2166 ocen i 192 opinie, zob.: <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/157638/wnuczka-do-orzechow>, <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/250818/feblik> [dostęp: 23.02.2017].

<sup>11</sup> <http://www.biblionetka.pl/book.aspx?id=358369>, <http://www.biblionetka.pl/book.aspx?id=407030> [dostęp: 23.02.2017].

<sup>12</sup> <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/157638/wnuczka-do-orzechow/opinia/22891650#opinia22891650> [dostęp: 23.02.2017].

<sup>13</sup> <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/157638/wnuczka-do-orzechow/opinia/12840590#opinia12840590> [dostęp: 23.02.2017].

świecie rodziny Borejków i jej przyjaciół. Lektura *Wnuczki do orzechów* oraz *Feblika* przywołała mi na myśl rozważania Gastona Bachelarda o domu wspomnień. Całe uniwersum *Jeźycjady* można traktować jako taki właśnie dom. Bachelard pisze:

Świat rzeczywisty zaciera się przed nami, gdy tylko przenosimy się myślą do domu naszych wspomnień. Cóż znaczą domy, które mijamy idąc ulicą, gdy w pamięci przywołujemy dom rodzinny, dom absolutnej intymności, dom, z którego wynieśliśmy pojęcie intymności? Dom ten jest gdzieś daleko, utraciliśmy go, nie mieszkamy już tam, wiemy – niestety – z pewnością, że nigdy już tam nie będziemy mieszkać. Dom staje się wówczas czymś więcej niż tylko wspomnieniem, jest domem naszych marzeń, domem snów. [...] Tak, coś bowiem jest rzeczywistsze: dom, w którym kładziemy się spać, czy też dom, do którego wiernie powracamy zasnawszy<sup>14</sup>.

Z drugiej jednak strony, wobec przywiązania do obrazu dzielnicy secesyjnych kamienic wyprowadzka bohaterów Musierowicz na wieś dla czytelników musi być bolesna, ponieważ jest wyprowadzką właśnie z domu marzeń i snów.

Pisarka nie tylko wyprowadziła swoich bohaterów z miasta. Sama także od kilku lat mieszka pod Poznaniem, zajmując się pisaniem książek, pielęgnowaniem ogrodu, czytaniem poezji i listów od czytelniczek. Informacji tych nie znalazłam w żadnym z wywiadów, a w wirtualnej siedzibie autorki – na jej oficjalnej stronie internetowej. Zanim przejdziemy do książek, warto przyjrzeć się bliżej temu miejscu.

## Wirtualny świat Małgorzaty Musierowicz

Wydaje się, że nowe technologie nie idą w parze z ideałami wyznawanymi przez tak tradycyjną, inteligentną rodzinę jak Borejkwie. W swoich książkach pisarka nie potępia jednak korzystania ze smartfonów, tabletów czy Internetu. Nie demonizuje tych urządzeń, ale pokazuje, jak bohaterowie korzystają z nich w sposób rozważny, w celach edukacyjnych i komunikacyjnych, nie dla zabicia czasu. Wysyłają mail do kogoś z rodziny, zamieszczają filmik animowany o przygodach McKlocka (pasja jednego z braci Rojek) lub przepis w Internecie.

Musierowicz także korzysta z dobrodziejstw globalnej sieci w sposób rozważny, a nawet – wyważony. Ma swoją własną stronę internetową [www.musierowicz.com.pl](http://www.musierowicz.com.pl), zbudowaną w dość tradycyjny sposób, tzn. statyczną, o oszczędnej szacie graficznej, prostych fontach. Klikając napis „Wejście” na stronie startowej, przenosimy się do alternatywnego świata autorki. Jego sercem są „Aktualności”, w których królują spokój i uroda życia. Wpisy, w których Musierowicz zwykle krótko, a zawsze serdecznie, zwraca się do swoich Czytelniczek i Czytelników, ilustrowane są zdjęciami ogrodu i książek pisarki, obrazami znanych i mniej znanych malarzy oraz wierszami różnych autorów lub fragmentami prozy. Musierowicz zgromadziła w swoim wirtualnym domu grono wiernych odbiorców, bywających także twórcami, czy raczej – twórczyniami – treści zamieszczanych na stronie: czytelniczki przesyłają zdjęcia ciekawych miejsc, pięknych przedmiotów, wypieków, ślą pozdrowienia. Chętnie

---

<sup>14</sup> G. Bachelard, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wybór H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatariewicz, PIW, Warszawa 1975, s. 301.

komentują wpisy pisarki. Pod ostatnim, z 23 lutego 2017 roku, jest 31 komentarzy, pod przedostatnim, z 20 lutego 2017 – 226<sup>15</sup>.

Swoją obecność w Internecie Musierowicz ograniczyła tylko do oficjalnej strony Internetowej. Nie ma profilu na Facebooku, Instagramie, Twitterze, ale przecież w ten sposób nie musi zabiegać o nowych czytelników. Za pośrednictwem strony internetowej dba o wiernych miłośników swojej twórczości oraz – swojej wizji świata. Musierowicz.com.pl jest jakby przedłużeniem *Jeżycjady*, jej uzupełnieniem. To tutaj pisarka pokazuje, że można żyć tak, jak w jej powieściach – wśród natury i literatury. Jednocześnie trochę też edukuje swoich odbiorców, podsuwając im raz po raz przekłady poezji angielskiej, strofy ze skarbca liryki polskiej i cytaty z wartościowej prozy. Strona internetowa jest wirtualnym domem autorki, która w określony sposób kreuje swoją postać w Internecie. I za pomocą tego Internetu, od którego też czasem się odcina, pokazuje, jak żyje jej się na *wsi spokojnej, wsi wesolej*. Tak napisała 30 sierpnia 2015 roku [wyróżnienie – K.J.]:

Przepraszam, że nie odpisywałam na listy, nie odpowiadałam na propozycje etc. – to dlatego, że po prostu zrobiłam sobie, kategorycznie jak co roku, **wakacje od internetu. Wyłączyłam go. Ciach! – i co? I nic się nie stało.**

Podobnie jest z przeprowadzką rodziny Borejkwów na wieś. Tutaj też nic się nie stało. Może oprócz tego, że przesunęło się centrum świata. Pojęcie „centrum świata” w pierwszej kolejności może kojarzyć się ze sferą *sacrum*, z miejscem uświęconym, stanowiącym oś świata (*axis mundi*) człowieka religijnego. O takim centrum pisze Mircea Eliade, wymieniając przy tym różne jego realizacje: słup, drabinę, górę kosmiczną, drzewo<sup>16</sup>. To miejsce, w którym to, co ziemskie łączy się z jednej strony z krainą bogów (z górą) z drugiej – ze światem śmierci (z dołem)<sup>17</sup>. Co ciekawe, „prawdziwy świat znajduje się zawsze pośrodku, w centrum [...]”<sup>18</sup>. „Świat prawdziwy”, „nasz świat”, to miejsce, w którym mieszkamy; poza nim jest nieokreśloność, chaos<sup>19</sup>. Życie w centrum oznacza tyle, co życie w rzeczywistości<sup>20</sup>. Choć Eliade w eseju *Święty obszar i sakralizacja świata* pisze o religii, świątyni i kontakcie z bogami, to zauważa przenoszenie pewnych pojęć ze sfery *sacrum* w sferę *profanum*:

[...] w tym doświadczeniu przestrzeni jako czegoś świeckiego nadal dochodzą do głosu wartości przypominające mniej lub bardziej niejednorodność, jaka cechuje religijne doświadczenie przestrzeni. Istnieją nadal okolice uprzywilejowane, jakościowo różne od innych: pejzaż ojczysty, miejscowość związana z pierwszą miłością albo ulica czy zakątek pierwszego cudzoziemskiego miasta zwiedzanego w młodości. Wszystkie te miejsca zachowują nawet dla człowieka najgłębiej niereligijnego wartość wyjątkową, „jedyną w swoim rodzaju”; są to miejsca święte jego prywatnego świata, tak jak gdyby to istota

<sup>15</sup> [http://musierowicz.com.pl/mm/?page\\_id=32](http://musierowicz.com.pl/mm/?page_id=32) [dostęp: 23.02.2017].

<sup>16</sup> Zob. M. Eliade, *Święty obszar i sakralizacja świata*, [w:] tegoż, *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, wybór i wstęp M. Czerwiński, przeł. A. Tatarkiewicz, PIW, Warszawa 1993, s. 66.

<sup>17</sup> Zob. tamże, s. 68–70.

<sup>18</sup> Tamże, s. 70.

<sup>19</sup> Zob. tamże.

<sup>20</sup> Zob. tamże, s. 79.

niereligijna doznała objawienia innej rzeczywistości niż ta, w której uczestniczy swym powszednim istnieniem<sup>21</sup>.

Z tego też powodu mówienie o *axis mundi* świata rodziny Borejzków, a także o świecie bezpiecznym („naszym świecie”) przeciwstawionym chaosowi tego, co na zewnątrz, wydaje mi się uprawnione. W trakcie lektury *Wnuczki do orzechów* i *Feblika* zauważamy, jak bohaterowie charakteryzują przestrzeń, w której znajduje się ich środek świata, którym nie jest ani poznańska kamienica, ani nawet wiejski dom Patrycji i Floriana Górskich. Przyjrzyjmy się temu, co tak naprawdę stanowi centrum świata powieściowej rodziny Borejzków.

### Przesunięcie centrum

Dwie ostatnie powieści Małgorzaty Musierowicz to *Wnuczka do orzechów* (2014) i *Feblik* (2015). Akcja *Wnuczki...* rozgrywa się w dniach 28 lipca – 13 sierpnia 2013, zaś *Feblika* 10–13 sierpnia. Czas akcji obu powieści zazębia się, wydarzenia również. We *Wnuczce* główną bohaterką jest siedemnastoletnia Dorota Rumianek, mieszkająca na wsi, kochająca przyrodę, uczęszczająca do społecznego liceum ekologicznego. Marzeniem Doroty jest kariera lekarska. Pod jej dach wskutek wypadku w lesie trafia Ida Pałys (jedna z sióstr Borejko), która następnie sprowadza do domu dziewczyny Ignacego Grzegorza Strybę, swojego siostrzeńca. W powieści występuje niemal cała rodzina Borejków z córkami, zięciami oraz wnukami – wszyscy uciekli z gorącego Poznania do wiejskiego domu Floriana i Patrycji, zwanej Pulpecją. Osią akcji są: rozkwitające między Dorotą a Józefem Pałysiem (synem Idy) uczucie oraz, bardzo ogólnie rzecz ujmując, rozważania na temat wyższości życia na wsi nad życiem w mieście. Miejscem akcji jest dom Doroty Rumianek oraz wspomniany dom Patrycji.

W *Febliku* czytelnik staje się natomiast świadkiem kolejnych rozważań o życiu na wsi oraz rozwijającego się w zawrotnym tempie uczucia między Ignacym Grzegorzem a jego koleżanką z gimnazjum, Agnieszką Żyrą. Należy dodać, że Ignasz studiuje historię sztuki, Agnieszka malarstwo, a wyżej wspomniany Józef nie wybrał jeszcze kierunku studiów, ale zdał maturę. Miejsce akcji to Poznań i jego okolice.

Zauważmy, że miasto jako miejsce akcji pojawia się jedynie w drugiej powieści; bohaterowie przebywają w nim tylko dlatego, że muszą, mają do załatwienia jakieś sprawy, które przerwały ich wypoczynek na wsi. Dobrze znane Jeżyce, zdaniem Gabrieli, „tak bardzo się zmieniły”<sup>22</sup>. Widzialnym znakiem tych zmian jest remont w dzielnicy i uprzykrza życie mieszkańcom już i tak zmęczonym upałem. Musierowicz o przebudowie miasta pisze nie bez ironii:

W Poznaniu było gorąco.

Zwrotnikowe powietrze przepęśniał żółty pył, unoszący się znad miejsca, gdzie jeszcze niedawno był parking podziemny. Teraz ziała tam wyrwa, jak po upadku bomby. Budowano parking podziemny.

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 56.

<sup>22</sup> M. Musierowicz, *Wnuczka do orzechów*, Akapit Press, Poznań 2014, s. 134.

[...] Wszędzie pracował ciężki sprzęt. Nad okolicą mostu Teatralnego górowały dźwigi, tak wielkie jak bojowe roboty z *Gwiezdných wojen*, a głucho dudnienie silników, metaliczny łoskot i szcęk oraz rytmiczny hałas obecne tu były dniem i nocą. Trwały prace nad rozbudową ciasnego centrum starych Jeżyc; rdzenni mieszkańcy dzielnicy obawiali się, że ta enklawa secesji otrzymać może coś równie europejskiego jak nowy dworzec kolejowy Poznań Główny (składający się obecnie w większości z centrum handlowego). Spokoju nie było tu ni w dzień, ni w nocy, a obecna fala upałów w znacznej mierze pogarszała sytuację, poczynając od zmasowanego ataku na zmysły ludzkie: zanikły wszelkie zapachy poza wonią spalin, w ustach czuło się stale smak cementu, wzrok miał człowiek przyćmiony kurzem, uszy wypełnione łoskotem, a receptory czucia zapocone i na dotknięcie zatkane pyłem budowlanym. Obezwładniające<sup>23</sup>.

To nie jedyny opis niewyobrażalnie gorącego przełomu lipca i sierpnia 2013. Autorka w powieściach nie szczędzi czytelnikowi barwnych porównań oraz epitetów, tak, by mógł nawet w taki dzień jak dziś (lutowy) wyobrazić sobie udrękę 40 stopni w cieniu. Co ciekawe, na wsi jest tak samo gorąco jak w mieście, jednakże ten wiejski upał przedstawiany jest jako łatwiejszy do zniesienia. Ida Pałys tak o nim myśli: „Tu, na wsi, letnia spiekota jest zjawiskiem zupełnie naturalnym, a nie cuchnącą spalinami dewiacją; i naprawdę daje się jakoś wytrzymać [...]”<sup>24</sup>.

Musierowicz nie unika słownictwa wartościującego ujemnie upał w mieście, zaś dodatkowo – upał na wsi. Ta waloryzacja, a nawet polaryzacja, widoczna jest także w innych opisach, spośród których wybrałam dwa, w których pojawiają się – przewijające się w ostatnich powieściach Musierowicz – skojarzenia kulinarne. Obraz porażonego upałem miasta:

Na pętli przy rondzie, o tej godzinie, Poznań prezentował się jak zakurzona, wielka i płaska patelnia, na której smażyły się niemrawe tramwaje. Wątle drzewka wysychały w upale i bezruchu. Samochody, wraz ze swą ledwie żywą zawartością, stały w śmierzdzących korkach. Pieszych nie było widać<sup>25</sup>.

Obraz gorącego południa na wsi:

Jakże tu pięknie! Jak pięknie! Ktoś, kto postawił ten dom ze sto lat temu, wybrał sobie idealne miejsce. [...] Dom, zbudowany z wiśniowej cegły i ciosanego kamienia, tkwił w ziemi jak smakowity grzyb wśród świerków, na samym końcu dolinki w kształcie jajka. Otaczały ją wyniosłe leśne wzgórza, aż niebieskawe w żarze południa. A przecinały dolinę zakosy stromej drogi, zbiegającej jak struga sosu przez złote placki i srebrzyste naleśniki chmur<sup>26</sup>.

Miasto śmierzdi, przypomina scenografię *Gwiezdných Wojen*, upał jest dewiacją, która sprawia, że po ulicach poruszają się tylko maszyny. Miasto odpycha. Wieś natomiast jest spokojna, malownicza i smakowita. Zauważmy, że wzgórza, o których pisze Musierowicz w drugim przytoczonym fragmencie, są niebieskawe z powodu

<sup>23</sup> Tamże, s. 111–112.

<sup>24</sup> Tamże, s. 52.

<sup>25</sup> M. Musierowicz, *Feblik*, Akapit Press, Poznań 2015, s. 30.

<sup>26</sup> *Taż, Wnuczka...*, s. 53.

upału. Ale, paradoksalnie, kolor niebieski kojarzy się raczej z chłodem. Ten epitet łagodzi opis spiekoty, sprawia, że nie jest ona tak odczuwalna jak w opisie zakurzonego miasta z jego niemrawymi tramwajami i ludźmi sprowadzonymi do zawartości samochodów.

A przecież nie tak dawno temu Grzegorz Leszczyński pisał o podobieństwie opisów Poznania Musierowicz do opisów Wyspy Księcia Edwarda w *Ani z Zielonego Wzgórza* Lucy Maud Montgomery: „«zielonowzgórzowych» miejsc jest w Poznaniu bez liku, opisywanych w deszczu i słońcu, wiosną i jesienią. Są to miejsca codzienne i zwyczajne, dostrzegane w ich wcale nie majestatycznym pięknie”<sup>27</sup>. Dalej Leszczyński stwierdził, że Poznań został nasycony cechami rustykalnymi. Ten fakt wraz z umiejętnością poprzestawiania na małym tworzą z miejsca zamieszkania Borejków szczęśliwą wyspę<sup>28</sup>.

Tymczasem wyspa Borejków okazuje się być Atlantydą. Trwające w mieście przebudowy sprawiają, że tonie to, co do tej pory z kamienicą przy Roosevelta było kojarzone – spokój, brak pośpiechu, przestrzeń miłości i refleksji. Dlatego też Gabriela Stryba namawia swoich rodziców, Miłę i Ignacego, do czasowych (jak początkowo myśli) przenosin na wieś do Patrycji. „Matus, znikamy stąd. Natychmiast do samochodu, uciekajmy na wieś” – wydaje polecenie<sup>29</sup>. „Tato, ruszajmy na wieś. Tam las szumi. Wieczorem pachnie maciejka” – przekonuje<sup>30</sup>.

Ostatecznie wraz z rodzicami do domu Patrycji przybywa dorobek ich życia, na który składają się głównie książki (22 kartony). Po ucieczce Mili i Ignacego przed miejskim zgiełkiem pęka ściana ich pokoju w kamienicy przy Roosevelta. Ta dotychczasowa siedziba rodu, a zarazem wartości przez jego członków wyznawanych (jak pisała o tym Anna Gomółka), w sposób dosłowny sypie się. Do tej pory integrowała całą rodzinę; taką moc miał zwłaszcza wielki kuchenny stół Borejków. Symboliczny związek kamienicy z bohaterami podkreślali zarówno recenzenci powieści autorki, jak i badacze jej twórczości. Joanna Papuzińska-Beksiak w recenzji trzeciej powieści z serii, *Kwiatu kalafiora*, pisała tak [wyróżnienie – K.J.]:

**Małgorzata Musierowicz pisze w zasadzie jedną powieść.** Utwory jej osadzone są zawsze w tych samych realiach, a postacie bohaterów przenikają z jednej książki do drugiej. Centralnym punktem tego świata jest stara, nieco zaniedbana, secesyjna poznańska kamienica<sup>31</sup>.

Kilkanaście lat później Krzysztof Biedrzycki pisał nie tyle o domu, ile o znaczeniu miasta:

<sup>27</sup> G. Leszczyński, *Archipelagi Małgorzaty Musierowicz. Renesansowe i franciszkańskie źródła poetyki codzienności*, [w:] tegoż, *Magiczna biblioteka. Zbójcekie księgi młodego wieku*, Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej im. Heleny Radlińskiej, Warszawa 2007, s. 115.

<sup>28</sup> Zob. tamże.

<sup>29</sup> M. Musierowicz, *Wnuczka...*, s. 114.

<sup>30</sup> Tamże, s. 116.

<sup>31</sup> Recenzja ukazała się w 1981 roku. Cyt. za: J. Papuzińska-Beksiak, *Opowieść o starym domu*, [w:] S. Frycie, *Małgorzata Musierowicz...*, s. 82.



Miejsce akcji w każdej powieści jest precyzyjnie dookreślone. Najogólniej jest to Poznań (nawet jeśli akcja przenosi się poza Poznań, jest on dla niej punktem wyjścia [...], albo punktem dojścia [...]), a najczęściej jego dzielnica Jeżyce<sup>32</sup>.

Poznańska kamienica przy Roosevelta 5 stanowiła przez prawie 30 lat centrum powieściowego wszechświata stworzonego przez Musierowicz. Jeśli zestawiano ją z jakimś innym miejscem to było to osiedle nowych domów, blokowisko. W porównaniu z nim kamienica wypadła lepiej, stanowiła nie tylko ostoję inteligenckich wartości, ale też dawała jej mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa. Ona była *axis mundi*, poza nią – panował chaos. Pisała o tym Anna Gomółka:

Poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa, które wiąże się z domem, zostało przeniesione w powieściach Małgorzaty Musierowicz na stare mieszkanie wynajęte w blisko stuletniej kamienicy. To miejsce od początku pełni funkcję domu dla całej rodziny, w przeciwieństwie do niebudzących zaufania mieszkań w bloku<sup>33</sup>.

Tymczasem we *Wnuczce do orzechów* i *Febliku* okazuje się, że secesyjna kamienica mieszczańska nie jest już magicznym miejscem, punktem centralnym świata *Jeźycjady*. *Panta rhei*, jak powtarza za Heraklitem z Efezu Mila Borejko. Fizyczne zniszczenie domu nie wywołuje w seniorach rodu uczuć, takich jak smutek, żal czy przygnębienie. Nikt nie snuje tu narracji o utraconym domu dzieciństwa, o domu marzeń. Okazuje się, że to nie miejsce tworzy wspólnotę, a wspólnota – miejsce. Dawne Jeżyce zostały zawładnięte przez nowoczesność w negatywnym znaczeniu tego słowa. Zmiany, postęp, kosmiczna maszyna – to nie pasuje do starej dzielnicy i do starego trybu życia. Niepiesznego, płynącego spokojnym nurtem wśród zakurzonych książek. Borejkowie nie potrzebują starego kuchennego stołu, by ze sobą razem przebywać. Takie samo miejsce znajdują w wiejskim domu Patrycji i Floriana Górskich:

Po przeciwnej stronie korytarza, w obszernej, wygodnej kuchni Patrycji, było odrobinę chłodniej: okno wychodziło na północ, przesłonięte było wielką kępą olch i leszczyn [...]. Przy długim stole (był prawie tak duży i wygodny jak ten stary, przy Roosevelta, a rozmawiało się przy nim równie dobrze!) siedziały trzy kobiety z książkami, pijąc przestudzoną herbatę ze świeżej mięty<sup>34</sup>.

Choć fizycznie stół Borejków nie został przeniesiony do domu państwa Górskich, to przeniosły się tu wszystkie wartości z nim związane: miłość członków rodziny, poczucie wspólnoty oraz centrum świata. Czym jednak właściwie jest owo centrum? Czy to rzeczywiście kamienica, meble, książki? A może *axis mundi* *Jeźycjady* trzeba szukać gdzie indziej?

Uważna lektura powieści pokazuje, że centrum świata związane jest nie tyle z miejscami i przedmiotami, ale z ludźmi – rodzicami siostr Borejko, seniorami rodu, Miłą i Ignacym. Małżeństwo bez żalu decyduje się opuścić Jeżyce i zamieszkać

<sup>32</sup> K. Biedrzycki, *Małgorzata Musierowicz i Borejkowie*, Universitas, Kraków 1999, s. 68.

<sup>33</sup> A. Gomółka, *Saga rodu Borejków. Kulturowe konteksty Jeźycjady*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004, s. 124–125.

<sup>34</sup> M. Musierowicz, *Feblik...*, s. 76–77.

u trzeciej córki. Warunkiem tej przeprowadzki, początkowo tylko tymczasowej, jest jednak przewiezienie z Poznania biblioteki Borejków, będącej jakby integralną częścią Ignacego i Mili. To właśnie do tęsknoty za nią podczas wakacyjnych pobytów u córki przyznaje się Ignacy:

Zawsze, kiedyśmy tu przybywali na wakacje, nie mogłem się doczekać powrotu do Poznania. Teraz okazuje się, że to nie do miasta tęskniłem, ani nawet nie do naszego zakurzonego mieszkania [...]. Ciągnęło mnie do mojej osobistej biblioteki. W sytuacji, gdy mam ją tutaj, oczywiście wcale nie jest mi spieszno na Roosevelta<sup>35</sup>.

Okazuje się, że Musierowicz trochę nas wszystkich – czytelników amatorów i profesjonalistów, czyli literaturoznawców, przez lata oszukiwała. Albo – sami daliśmy się jej oszukać. To Poznań, Jeżyce, kamienica przy wiadomej ulicy, stół kuchenny były dla nas centrum świata Borejków. Tymczasem chodziło o coś bardziej kruchego i podatnego na zniszczenie niż budynek – ludzi i ich wartości reprezentowane przez książki. Książki w *Jeżycjady* to nie tyle obiekty fizyczne, ale nośniki wartości. Do takiego wniosku dochodzi Patrycja, patrząc na nowy pokój rodziców:

Nagle poczuła się jak w dawnym poznańskim domu. Cechowała go szczególna aura, która dobywała się nie tylko z postaci mamy i taty, ale – najwyraźniej – z całego ich naturalnego otoczenia. Wtedy jej się, młodej a głupiej, zdawało, że te papierowe mury są żałośnie nietrwałe; ale to przecież z nich był zbudowany prawdziwy, dobry dom dzieciństwa. *La maison de papier* – taki tytuł miała ukochana powieść mamy. Więcej niż dom! Forteca z książek!<sup>36</sup>

Wiedza w postaci książek, doświadczenie, troska i miłość w osobach starszych już rodziców, dziadków, pradiadków Borejko przenosi się na wieś i wraz z nimi przesuwa się centrum świata *Jeżycjady*.

### Przesadza się stare drzewa

Starsi Borejkwowie przenieśli się na wieś, do Patrycji. Odtąd tu koncentrować się będzie życie rodziny. Za własnym domkiem w lesie tęskni też Ida Pałys. Nawet ostoją rodziny, Gabriela, w mailu do swojej siostry stwierdza: „Wieś!!! Po co my w ogóle siedzimy w tym Poznaniu? [...] Czy nie lepiej dojeżdżać do pracy i oddawać miastu tylko połowę dnia, a pozostałą część doby spędzać na trawie, w ciszy, wśród drzew i kwiatów?”<sup>37</sup>. Co ciekawe, również Laura Pyziak, córka Gabrieli, ze swoim świeżo poślubionym mężem, Adamem, wiją gniazdko w niewielkim domku za miastem. Ponadto Józef Pałys znajduje miłość swojego życia na wsi. Jest zatem szansa, że młode pokolenie bohaterów będzie układało sobie życie poza miastem.

Patrycja do Idy tak pisze o przeprowadzce państwa Borejko: „Nasi Rodzice wyrwali się z korzeniami, zbiegli z Jeżyc, od wczoraj już są u nas [...]”<sup>38</sup>. Melania, odwołując się do przysłowia o przesadzaniu starych drzew, stwierdza, „że bynajmniej nie

<sup>35</sup> Tamże, *Wnuczka...*, s. 231.

<sup>36</sup> Tamże, s. 212.

<sup>37</sup> Tamże, s. 134.

<sup>38</sup> Tamże, s. 163.

czuje się staro”<sup>39</sup>. Ignacy w tej samej rozmowie w domu Patrycji oznajmia, że odczuwa „wyraźne objawy początkowej fazy zapuszczania korzeni”<sup>40</sup> i zaraz potem cytuje myśl, która przyświeca – bardziej lub mniej świadomie – wszystkim bohaterom *Wnuczki...* i *Feblika*, a może nawet jest pewnym manifestem samej pisarki: „Dajmy sobie z wielkim światem spokój! Zostańmy lepiej tu, na boku...”<sup>41</sup>.

Musierowicz pisała na swojej stronie, że odcięła się na wakacje od Internetu i nic się nie stało. W powieściach natomiast Borejkwowie odcinają się od bodźców płynących ze świata zewnętrznego, pozarodzinnego. Nie przesadzają z przebywaniem w świecie wirtualnym, nie zastaniemy ich ani przed telewizorem, ani czytających prasę bieżącą, ani słuchających radia (to ostatnie zostanie zresztą pośpiesznie wyłączone, gdy zaczną z niego napływać informacje polityczne związane m.in. z Unią Europejską). W domu Patrycji rodzina Borejków dyskutuje, czyta, remonтуje, gra w gry towarzyskie oraz dużo, dużo je, szczególnie lodów domowej roboty. Czasem jej członkowie wybierają się też nad pobliskie jezioro. Podobnie życie płynie w domu Doroty Rumianek, gdzie jednak więcej miejsca poświęca autorka opisowi codziennych obowiązków związanych z utrzymaniem gospodarstwa.

Borejkwowie odcięli się od świata, zamknęli w swojej „fortecy ze splewiałych książek”<sup>42</sup>, którą przenieśli na „odizolowane hektary”<sup>43</sup> państwa Górskich, określających cywilizację jako „chorą”. Przebija z tych określeń nie tylko rozczarowanie życiem w mieście, ale światem zewnętrznym jako takim. Przenosiny Borejków na wieś mówią też wiele o nas, naszych tęsknotach, naszej kulturze. Zintegrowany do tej pory świat języckiej kamienicy rozpada się na naszych oczach, by zostać odbudowanym na łonie natury. Słynny „zielony pokój” z Roosevelta 5 tutaj zostaje zastąpiony przez zielone światło wlewające się do pomieszczeń, przefiltrowane przez liście drzew. W nowym pokoju dziadków było „pusto, chłodno i zielono (okno w całości przesłonięte było dzikim winem)”<sup>44</sup>.

*Jeźycjada*, ku niezadowoleniu wielu czytelników, ucieka z Jeźyc. Staje się także opowieścią o utraconym Złotym Wieku, który rodzina Borejków usiłuje odtworzyć sobie znanymi sposobami. Temat wsi w ostatnich powieściach Małgorzaty Musierowicz jest bardzo interesujący i tutaj jego interpretacja została zaledwie zarysowana. Wbrew pozorom kontrast miasto–wieś nie jest tak prosty, jakby się wydawało. Jest to jednak zagadnienie warte odrębnych rozważań. Tutaj zakończmy konkluzją – przesunęło się centrum świata *Jeźycjady*, a tym centrum są seniorzy rodu, Mila i Ignacy, oraz wartości przez nich reprezentowane. Być może ucieczka na wieś jest próbą ocalenia tych wartości przed miejskimi wojnami, przed chaosem współczesnego świata.

A co na ten temat mówi sama autorka? Musierowicz twierdzi, że praca nad książką, której akcja toczy się na wsi, nie różni się od pracy nad tą, której akcja

---

<sup>39</sup> Tamże, s. 231.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Tamże, s. 214.

<sup>43</sup> Tamże, s. 124.

<sup>44</sup> Tamże, s. 125.

rozgrywa się w mieście, ale „przyjemniej się opisuje wiejskie i leśne pejzaże, wśród których też, *nota bene*, o wiele lepiej się mieszka”<sup>45</sup>.

### **Re-centred of the world. Escape from city to the countryside in the newest novels by Małgorzata Musierowicz**

#### **Abstract**

In this article I analyse two newest books by Małgorzata Musierowicz from the series *Jeźycjada: Wnuczka do orzechów* (2014) and *Feblik* (2015). Action of *Jeźycjada* takes place in Poznań and its surroundings. Actually in the last two books action takes place mainly in this surroundings – at the countryside. Borejko family (main characters of the series) is spending there definitely more time than in the city. Seniors decided to go out of city. The result of this decision is that the centre of characters' life has relocated. City is described as human's enemy and countryside as a friendly space. In my article I interpret fragments which are describing this two areas. I answer the question why characters decided to move out from Poznań and stay at the countryside and how this change affects Borejko family.

**Key words:** Małgorzata Musierowicz, *Jeźycjada*, city, countryside, Young Adults literature

**Karolina Jędrych** – adiunkt w Katedrze Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Nauczycielka w Gimnazjum STO w Bytomiu. Badaczka twórczości Marii Krüger, szukająca nowych metod prezentowania starych tekstów w szkole. Autorka artykułów naukowych i dydaktycznych o literaturze dla młodzieży. Prowadzi blog [www.lekcjepolskie-go.com](http://www.lekcjepolskie-go.com).

---

<sup>45</sup> K. Lipska, *Kogo poznamy bliżej na kartach „Ciotki Zgryzotki”?* – wywiad z Małgorzatą Musierowicz, <http://www.matras.pl/przyjaznie-sie-ze-swoimi-czytelnikami-rozmowa-z-malgorzata-musierowicz,i,57> [dostęp: 27.02.2017].